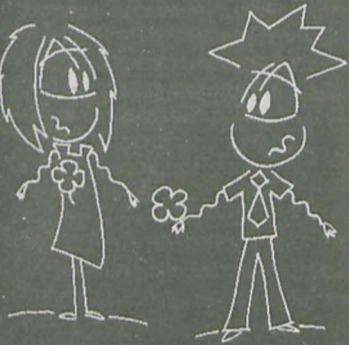




Nr 9 (72)
28 kwietnia 2006
forum młyna

O artykułach z Młyna możecie
pogadać na stronie www.gj.com.pl



**GIMNAZJALIŚCI
I MATURZYŚCI!!!**

Trzy lata w szkolnej
ławie zgłębialiście
wiedzę tajniki...
Czas najwyższy
sprawdzić wasze wyniki,
Czego się nauczyliście,
W czasie gdy w szkole
i w domu,
Ciężko zakuwaliście...
Nadszedł czas
rozliczenia!!!
Ale luzik, będzie dobrze,
Trzymamy kciuki!
POWODZENIA!!!

młyn
nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik
młodzieżowy, kontakt: adres redak-
cji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail:
mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia
Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kacz-
marek, Tomasz Grygiel, Angelika
Zaremba

MASZ PROBLEM? IDŹ DO SZKOLNEGO PEDAGOGA

więcej problemów z domem niż ze szkołą

Czym zajmuje się pedagog
szkolny?

Praca pedagoga jest dosyć zło-
żoną pracą, ponieważ pedagog
szkolny zajmuje się bardzo szeroką
problematyką. Prowadzi na przykład
poradnictwo dla uczniów. Jest to po-
moc w różnych sytuacjach osobi-
stych. Zdarzają się problemy z alko-
holizmem rodziców. I teraz pytanie,
co dalej zrobić? Jak mają żyć, bo nie
potrafią żyć już z alkoholikiem czy z
pijanym ojcem, bo dochodzi do tego,
że są bici, że cała rodzina jest ster-
oryzowana. Prowadzę również roz-
mowy wychowawcze z uczniami
sprawiającymi problemy w szkole. Ale
tego typu rozmów jest bardzo mało.
One jak gdyby stanowią margines
probleatów ogólnych.

To mnie pan zaskoczył, bo my-
ślałem, że pracuje pan przede
wszystkim z takimi uczniami.

Kiedy zaczynałem pracę też mi
się wydawało, że pedagog będzie
miał najczęściej do czynienia z
uczniemi sprawiającymi kłopoty. Okazuje się, że tak
nie jest. Te problemy - owszem są, jak w każdej szko-
le, ale częściej są to problemy domowe czy osobi-
ste uczniów. Wtedy, kiedy uczniowie nie potrafią
znaleźć rozwiązania, są pod ścianą, szukają pomo-
cy. Zdarza się również tak, że w sprawach uczniów
przychodzą ich koledzy, koleżanki. Wiele takich
spraw jest. Uczeń jest zamknięty w sobie, nie chce
przyjść. Boi się. On ma koleżankę czy kolegę i tylko
z nimi rozmawia.

Czy uczniowie przychodząc do pana mogą
się czuć bezpiecznie? Dochowa pan tajemnicy
i nie zdradzi ich problemów innym nauczycielom,
rodzicom?

Oczywiście, to jest podstawą pracy każdego
pedagoga, muszę zachować pełną anonimowość,
bo w przeciwnym wypadku nie miałbym czego tu
szukać, w tej szkole. Jedynie w takich sytuacjach,
kiedy uczniowi zagraża niebezpieczeństwo będę
podejmował zdecydowane kroki, żeby go chronić.
Wtedy anonimowość już nie gra roli, trzeba inter-
wencji natychmiastowej. Prowadzę też poradnictwo
dla uczniów mających problemy w szkole, z wycho-
wawcami, nauczycielami. Wbrew pozorom to są
dosyć trudne sprawy. Dosyć delikatne. Tutaj peda-
gog musi wykazać wiele dyplomacji, bo musi sta-
nąć pomiędzy uczniem a nauczycielem. Często wy-
stępując, trudno jest zachować anonimowość. Je-
żeli mówimy o jakiejś konkretnej sytuacji i uczeń chce
zachować anonimowość, wtedy nieraz sam mówię,
że chyba nie da się tego tak zrobić. Bo jeżeli jest to
konkretna sytuacja i jak będę mówił o niej, to uczeń
już nie będzie anonimowy. Wtedy albo uczeń się zga-
dza i nie ma anonimowości, bo rozmawiam z na-
uczycielem wprost, albo próbuję znaleźć okólną
drogę, żeby nauczyciel nie domyślił się, o jakiego
ucznia chodzi. Żeby uczeń czuł się bezpieczny. Żeby
nie bał się, że nauczyciel będzie się odgrywał na
nim. Choć ten akurat problem uczniowie dość
mocno przejawiają, bo myślę, że ta obawa o
tzw. odgrywanie się nie zawsze jest słuszną.

Kiedy ktoś ma problem powinien od razu
przyjść do pana?

Bardzo często uczniowie sami powinni najpierw
spróbować znaleźć rozwiązanie, porozumieć się z
nauczycielem, bo to najczęściej skutkuje i to często
radzę uczniom. Moja interwencja jest konieczna wte-
dy, gdy inne sposoby są już wyczerpane. Zawsze
podsuwam scenariusz, jak z tym, czy tamtym na-
uczycielem rozmawiać, od czego zacząć. I to naj-
częściej przynosi pozytywny skutek. Następną moją
"działką" jest kierowanie uczniów do poradni psy-
chologiczno-pedagogicznej. Uczniowie przychodzą
na przykład z dysleksją, nawet mają problemy ze
słuchem, wtedy kieruję na badania - umawiam kon-
kretne terminy. Czasami jest potrzebna terapia, bo
uczeń przeżywa głęboki stres, bo na przykład ktoś
bliski umiera. Wtedy rozmowa u mnie w gabinecie
nie wystarczy. Potrzebne jest dłuższe działanie spe-
cjalisty. Umawiam wówczas do psychologa, na kon-
kretne zajęcia terapeutyczne.

W czym jeszcze może pomóc pedagog?

Następna sprawa to jest pomoc materialna dla
uczniów. Chodzi o różne stypendia, zapomogi, po-
moc rzeczową. W ubiegłym roku mieliśmy takie po-
ważne nieszczęście. Naszej uczennicy spalił się cały
dobytek. Tutaj z wychowawcą klasy staraliśmy się
zrobić jak najlepiej, żeby pomóc. Potocznie mówi
się o znieczulicy społecznej, ale naprawdę, gdy się
do ludzi zwraca o pomoc, to można jeszcze spo-
tkać wielu wspaniałych ludzi, którzy bezinteresow-
nie w podbramkowych sytuacjach potrafią działać
cudami. To cieszy i takie momenty pozytywnie moty-
wują do dalszej pracy. Również wszystkie akcje mło-



Z
**RYSZARDEM
WOSIEM**

- pedagogiem szkolnym
w Zespole Szkół
Ponadgimnazjalnych nr 1
rozmawia Karol Górski

dzieży na przykład "Pomocna dłoń",
którą organizuje co roku PCK - fan-
tastyczna sprawa. Czasami trafiają
do mnie nietypowe sprawy. Miałem
taką sytuację parę lat temu, gdzie
uczennica została dwukrotnie przy-
łapaną na jeździe bez biletu. Została
ukarana bardzo wysoką karą pie-
niężną. Przyszła do mnie z płaczem,
nie wiedziała co zrobić, bo jej ojciec
nawet tyle nie zarabiał. Napisałem pi-
smo do kolei. Poprosiłem również o in-
terwencję ośrodek pomocy społecznej.
Pani kierowniczka również napi-
sała stosowne pismo. Ku mojemu za-
skoczeniu udało się. Kolej odstąpiła
od wymierzenia kary. Dziewczyna z ra-
dości podskakiwała. Była to dla niej
na pewno wystarczająca nauka, a dla
mnie kolejne doświadczenie, że moż-
na rozwiązywać sytuacje nawet bar-
dzo nietypowe. Uczniowie przy-
chodzą też z problemami sercowymi.
Przyszła do mnie kiedyś dziewczyna
i powiedziała, że ma chłopaka, który
jest nosicielem wirusa HIV, jest nar-
komanem. Miała problem, bo ona go kochała i nie
wiedziała, co zrobić. Wtedy miałem dylemat, jak ten
problem rozwiązać. Są uczniowie na przykład prze-
śladowani w klasie i szukają pomocy, bo chcą ten
problem rozwiązać. Takich problemów też jest spo-
ro. Młodzież potrafi, nie zdając sobie do końca spra-
wy, wyrządzać wielką krzywdę. Zaczyna się najczę-
ściej od jakichś głupich żartów, docinków, przezwisk.
Potem to może nabrać takiego rozmachu... Jak sprę-
żyna nakręcona, to się tak rozprzestrzeni, że trudno
to czasem opanować.

Czy rodzice uczniów też mogą się zwrócić
do pana o pomoc?

Tak, pedagog szkolny zajmuje się też porad-
nictwem dla rodziców. Rodzice dość często przy-
chodzą, pytają co zrobić, gdy mają problemy z sy-
nem bądź córką, jak mają postąpić? Najczęściej brak
jest kontaktu, brak zrozumienia. Bywa tak, że mama
nie chce puszczać na dyskotekę. Uczniowie przy-
chodzą - to jest jedna z prostszych spraw do roz-
wiązania. Wtedy najczęściej wzywam rodziców.
Oczywiście wcześniej uzgadniam to z uczniem, py-
tam czy chce, abym rozmawiał z rodzicami. Rodzi-
ce zapominają o jednej podstawowej rzeczy, zapo-
minają, że z małego kaczątka wyrósł piękny ląbędz.
Że dziewczyna czy chłopak, którzy do tej pory za-
wsze byli w domu, pod ręką - wyrósł i mają potrze-
bę pójścia w świat. Chcą spróbować innych przy-
jemności, między innymi pójść na dyskotekę. Naj-
częściej to właśnie rodzicom uświadamiam. Ja roz-
umiem ich obawy i to z kolei też muszę powiedzieć
młodzieży. Rodzic jest zawsze rodzicem, niezależnie
ile dziecko ma lat i będzie się zawsze o nie oba-
wiał. Zresztą sam też mam dzieci i też ten etap dys-
kotek przechodziłem. Kiedy syn, córka jechali na
dyskotekę też mieliśmy z żoną noce nieprzespane.
To jest normalne. My to przeżywalimy i dobrze to
rozumiemy. A zabranianie pójścia nie ma sensu, to
nie jest rozwiązanie. Tworzy się jeszcze większy mur
między dzieckiem a rodzicem. Tu trzeba znaleźć jak-
ieś rozsądne rozwiązanie, żeby rodzic wiedział, o k-
tórej godzinie dziecko wróci do domu. Tego trzeba prze-
strzegać. Nie może być tak, że córka bawi się całą
noc, a matka nie wie, o której wróci. Muszą rodzice
wiedzieć, z kim dziecko wychodzi, o której wróci. Gdy
się coś dzieje są telefony - trzeba dzwonić. Zawsze
jest tak, że jeśli uczeń przychodzi do gabinetu, to mówi
to, co chce. Jeżeli nie ma ochoty o czymś mówić, to ja
nie wyciągam tych informacji wbrew jego woli. Jeżeli
proponuję jakieś rozwiązanie, to też zawsze pytam,
czy takie rozwiązanie uczniowi odpowiada?

ile osób korzysta z pana porad?

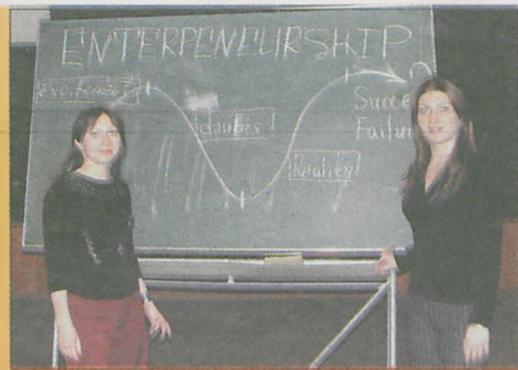
W ciągu roku ponad dwieście osób, przewijają
się przez mój gabinet, jeśli chodzi tylko o porad-
nictwo czy jakąś pomoc. Nie liczę tu rodziców. Ich jest
znacznie mniej, około dwudziestu lub trzydziestu.

Kto częściej do pana przychodzi? Chłopcy
czy dziewczyny?

Może dziewczyny są odważniejsze, a chłopcy
są bardziej zamknięci. Tak sędzę. Chłopcy na przy-
kład nie przychodzą w sprawach osobistych, sercowych.
Na ten temat w ogóle nie chcą mówić. Dziew-
czyny o takich problemach, jeśli je mają - mówią.

Jakiego rodzaju problemów jest najwięcej?

Ostatnimi czasami więcej jest problemów domowych.
Dzięki programom publicystycznym, dzięki gazetom
młodzież stała się odważniejsza i mówi o tematach,
które do tej pory były tabu, że ojciec pije, że matka
pije, że w domu się takie czy inne rzeczy dzieją. Na
początku, gdy zaczynałem pracę jako pedagog było
zaledwie kilka takich spraw w roku - jedna, dwie.
Teraz młodzież częściej szuka pomocy, pyta. Kie-
dyś było odwrotnie. Więcej było problemów związa-
nych ze szkołą.



międzynarodowo w „Jedynce”

Uczniowie klas ekonomicznych jarociń-
skiej „Jedynki” dwa dni uczestniczyli w warsz-
tatach prowadzonych przez Greczynkę i Ro-
sjanek, które przyjechały do Polski na wymia-
nę studencką, jaką organizuje AIESEC. Za-
jęcia odbywały się w ramach programu En-
terprise Time.

W pierwszym dniu uczniowie poznali kul-
turę i religię krajów, z których przybyły stu-
denci. One również miały okazję poznać bli-
ższą kulturę naszego kraju. Odwiedziły bowiem
muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie.
Jak same mówią, o Polsce wiedziały niewie-
le, a ich wiedza opierała się na stereotypach
związanych z naszym krajem. - Zanim tu przy-
jechałam, wiedziałam o Polsce, że jest to kraj
graniczący z Niemcami. Słyszałam o Pola-
kach, że są leniwi i piją dużo alkoholu, ale nie
sądzę, żeby to było prawda. Wiem też, że pro-
dukuje „Zubrówkę” - mówi Greczynka.

Drugiego dnia zajęć uczniowie zapoznali
się z zagadnieniem przedsiębiorczości. Uczyli
się, jak tworzyć biznesplan, na czym polega
proces zakładania firmy, w jaki sposób szu-
kać sponsorów i jak nawiązywać kontakty.
Studentki przygotowały wiele gier i zabaw
integracyjnych, w których braли udział młodzi
adepti ekonomii. Warsztaty od początku do
końca prowadzono w języku angielskim.
Uczniowie mieli więc okazję sprawdzić swo-
je talenty językowe. Większych problemów
z komunikacją nie było, ale słowniki cały czas
czekały w pogotowiu. Uczestnicy byli zado-
woleni z udziału w warsztatach. Uznali je za
bardzo pożyteczne. - Zajęcia są bardzo cie-
kawe. Możemy poznać inne kraje i przy oka-
zji możemy sprawdzić swój język. Poznaje-
my również ich kulturę i religię - mówi jedna
z uczennic. - Wczoraj były przedstawione kra-
je, z których pochodzą studentki. Dziś mamy
zajęcia w grupie. Uczymy się tworzyć biznes-
plany i rozmawiamy o bezrobociu - dodaje.

Studentki odwiedzą również inne szkoły
w Wielkopolsce. Do udziału w warsztatach
wybrani zostali uczniowie klas drugich i trze-
cich ekonomicznych.

TOMO

znów tanecznie



Wielkopolski turniej w aerobiku grupowym
szkół ponadgimnazjalnych odbył się po raz
szósty 8 kwietnia w Zespole Szkół Ponadgim-
nazjalnych nr 1. Tym razem na zmagania
przybyło 11 drużyn z 16 zaproszonych. Jaroci-
cin reprezentowały dziewczyny z ZSP nr 1,
które uplasowały się na piątym miejscu. Za-
wody wygrała, jak dotąd najlepsza, drużyna
z LO w Kępnie. Drugie miejsce zajęła druży-
na z LO w Pleszewie, a trzecie ZSO Turek.
Zawody te są imprezą towarzyszącą kalen-
darzowi imprez Wielkopolskiego Szkolnego
Związku Sportowego.

TOMO



słodko-gorzki muniek

Z MUŃKIEM STASZCZYKIEM, wokalistą grupy T.Love rozmawia o nowej płycie i nie tylko Sylwia Grygiel

Organizatorzy jarocińskiego festiwalu zapowiadają, że wystąpi na nim grupa T.Love. Macie jakiś specjalny pomysł na występ w Jarocinie?

Do tego czasu jest jeszcze daleko. Teraz rozpoczęliśmy dopiero trasę koncertową, która potrwa do listopada. Festiwal jest w sierpniu, teraz mamy kwiecień, więc mamy jeszcze czas, żeby się nad tym zastanowić. Każdy koncert traktujemy bardzo podobnie - każdy poważnie, bez względu na to, gdzie się odbywa. Z pewnością Jarocin jest szczególnym miejscem. Być może wystąpią jacyś zaproszeni goście...

W mediach pojawiały się informacje, że T.Love chce odpuścić od grania, potem wyszła płyta, teraz znów mówi się o przerwie... Jak jest faktycznie?

Na razie nie ma mowy o żadnym odpuście! Do listopada zagramy kilkadziesiąt koncertów, w ten sposób będziemy promować nowy album. Wtedy dopiero zamierzamy trochę odpuścić, ale znów powrócimy do grania. Nie ma żadnego rozwiązania ani zawieszenia zespołu. Przerwa w koncertowaniu przypadnie na okres zimy, ale przy tak długiej trasie jest to normalne.

Zgodzisz się z opiniami, że płyta „I hate rock'n'roll” różni się od pozostałych albumów i tworzy nowy rozdział w twórczości grupy?

Jest na pewno powrotem do tego, z czego wyszliśmy; albumem rockowym, który zahacza o nasze źródłowe granie i najlepsze nurty typu „King” czy „Primityw”. Czy to jest nowe? Nie wiem. Jest to po prostu solidny i bardzo spójny album. Czy to nowy rozdział, ocenią fani i dziennikarze...

Jednak przy porównaniu chociażby utworów „Ajrish” (z poprzedniego albumu) i „Gnijący świat” (z najnowszego) różnica jest wyraźna - nowa płyta jest utrzymana w konwencji słodko-gorzkiej.

Zdecydowanie! My już od dawna nie jesteśmy chłopcami, ale dorosłymi facetami. Ja piszę teksty w T.Love od początku i zawsze stawiałem na jakąś re-

fleksję. Nowy album jest refleksyjny, gorzki, ale z drugiej strony muzyka ma kopa i to się równoważy.

W niektórych tekstach bezpośrednio dotykasz różnych problemów... Wymagało to od ciebie uważnej obserwacji otoczenia czy dużej odwagi w mówieniu prawdy?

Chciałem wyrzucić z siebie wiele gorzkich słów. Wydaje mi się, że prawda jest bardzo ważną rzeczą w jakiegokolwiek działalności artystycznej, a szczególnie w rock'n'rollu. Ta płyta nie jest dla wszystkich i wcale nie ma być płytą masową. To album z pewnym problemem, a nie taki, gdzie masz trzy przeboje i dziesięć wypełniających piosenek,



żeby było czterdzieści minut. To jest płyta całościowa, dla ludzi którzy, lubią słuchać całych albumów. Znajomi mówili mi, że teksty są czasami zbyt bezpośrednie, ale to była taka zółc wylana po dwudziestu kilku latach grania rock'n'rolla w różnych wznosach i upadkach. Na pewno nie jest to wesoła płytka, jednak energetyczne granie przeciwważy smutek.

Problemy są nazwane „po imieniu”. To: emigracja, zepsucie w mediach, polityka, wojna, wydarzenia po śmierci Papieża...

To wynik lekkiej frustracji spowodowanej współczesnością. W moim życiu prywatnym dzieje się aktualnie całkiem dobrze, natomiast jestem człowiekiem,

który obserwuje wszystko z boku. Widzę, że dzieje się źle i martwi mnie to. To wynika z pewnej troski. Muszę zareagować, nie mogę tak obojętnie przejść obok. Wiele rzeczy bardzo mi się nie podoba. I w polityce, i w mediach, i w ogóle. „Kawa na ławę” - to wszystko jest na tej płycie. Po to jest właśnie możliwość tworzenia czegośkolwiek, żeby powiedzieć swoje zdanie. T.Love mimo wielu epizodów z muzyką pop, kiedy mieliśmy dużo przebojów (tego nie neguję, bo też było fajne), jest zespołem, który wyszedł z dosyć radykalnego podejścia do otoczenia. Nie po to zaczęliśmy grać, żeby były tylko przyjemności i popularność, ale zaczęliśmy grać po to, żeby coś powiedzieć. Przez wszystkie lata trwania zespołu priorytety się nie zmieniły.

Robert Sankowski w „Gazecie Wyborczej” w recenzji albumu napisał o tobie, że jesteś bardziej ulicznym bardem niż rockowym poetą. Co o tym sądzisz?

Jeśli ktoś znajdzie w tekstach T.Love poezję, to jest to dla mnie komplement. Myślę, że bywam bardem, bywam poetą, ale też często używam języka banalnego, potocznego. Jestem facetem, który generalnie żyje z muzyki, zarabia sporo pieniędzy na muzyce, ale z drugiej strony czuje duży związek z ulicą i „pulsom miasta”. Nie wiem, jak mam się do tego ustosunkować. Trochę zdziwiło mnie to stwierdzenie...

Skąd wziął się tak przewrotny tytuł płyty?

Tytuł celowo jest przewrotny. Czasy są szorstkie i nieciekawe. Nie mówię konkretnie o polityce, ale o współczesności. Na co dzień więcej widzę kolorów „hate” niż „love”. Chociaż słowo „love” jest piękne, ale niestety więcej widzę agresji, ciśnienia i nienawiści niż miłości, o której media mówią... Nazwać płytę w dzisiejszych czasach, przykładowo, „I love rock'n'roll” byłoby trochę banalne i pasowałoby do lat 60-tych. Tytuł jest dobrą zbitką słowną, bo zawiera emocje, szczególnie w słowie „hate”.

Za Zu Zi zaprasza

2 maja szykuje się ciekawy koncert w amfiteatrze organizowany przez jarocińską grupę reggae'owców Za Zu Zi. Kapela zaprosiła z tej okazji niemiecki rockowy zespół AUCH! z Lipska oraz dwie młode grupy - Artefakt z Jarocina i Cemere Obscure z Kalisza. Przyjadzie też Tomek Lipiński (Tilt, Brygada Kryzys).

Rozmowa z
**TOMKIEM
JANKOWSKIM,**
wokalistą Za Zu Zi.



Skąd pomysł na koncert?

Dokładnie 5 lat temu, 2 maja Za Zu Zi zagrało swój pierwszy koncert. Działo się to też w amfiteatrze. No i z tej okazji w dniu rocznicy, w tym samym miejscu postanowiliśmy zorganizować koncert urodzinowy.

Jak to się stało, że przyjeżdża grupa AUCH!?

Z AUCH! spotkaliśmy się na przeglądzie „Teraz Młodzi” w Jarocinie. Znaleźliśmy się wśród wybranych grup i tak się zaprzyjaźniliśmy. Byliśmy w Lipsku, a teraz w ramach rekompensaty chcieliśmy zaprosić naszych kolegów do Jarocina. Urodziny Za Zu Zi są do tego dobrą okazją.

Planujecie jakiś wspólny występ?

Nie, ale kiedyś grał z nami Tomek Lipiński z Brygady Kryzys. Teraz przyjedzie, żeby potowarzyszyć nam przy paru utworach.

Wiem, że przygotowaliście nowy materiał. Jaka będzie nowa muzyka?

Muzyka to oczywiście cały czas reggae. Ale będzie dojrzała pod względem tekstów, jak i muzyki.

Kiedy planujecie nagranie nowej płyty?

Jesteśmy kapelą, która nie zarabia wielkich kokosów. W naszym przypadku wszystko zależy od sponsorów. Liczymy, że się komuś spodoba. Na razie pracę w studio planujemy na sierpień.

Wybieracie się na „małą scenę” jarocińskiego festiwalu?

Tak, jasne, wysłaliśmy zgłoszenie. Zobaczmy, co z tego będzie.

Rozmawiała MICHALINA

sukces na olimpiadzie



ANITA POHL, maturzystka z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie, została finalistką XXXVI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. W nagrodę otrzymała indeks na filologię polską i jest zwolniona z matury z języka polskiego.

Droga do sukcesu była bardzo długa i wiodła przez kilka etapów olimpiady. W pierwszej części (szkolnej) Anita przygotowała pracę pisemną na temat liryki ostatnich lat Mickiewicza i Słowackiego, a później zaprezentowała ją przed klasą. Przygotowywanie pracy zajęło jej trzy tygodnie. Anicie bardzo odpowiadał styl, w jakim należało pisać: - Było to „wyswobodzenie się” z klucza odpowiedzi, którego musimy trzymać się w szkole. Tam oceniane były inwencja i twórczość uczestnika. Na zawodach okręgowych na końcu stycznia w Poznaniu spotkało się sześćdziesiąt osób. Należało napisać interpretację wiersza i rozwiązać test gramatyczny. Anita miała nieco utrudnione zadanie, ponieważ na olimpiadę pojechała bezpośrednio po studiówce. Jednak taki natłok „atrakcji” nie był dla licealistki przeszkodą, ponieważ zaproszono ją także na część ustną, która odbyła się w połowie lutego. Podczas czterdziestominutowej rozmowy musiała popisać się wiedzą o języku i literaturze, a także odpowiadać na pytania dotyczące pracy pisemnej. Ku swojemu zdumieniu również ten etap przeszła pomyślnie i na końcu marca pojechała do Warszawy na centralny. Spotkało się na nim 230 uczestników, w tym 192 z Polski. Pozostałą część stanowiła młodzież z Białorusi, Łotwy i Litwy - niektórzy to Polacy mieszkający za granicą, inni posiadają przodków pochodzących z Polski. Na etapie centralnym zadaniem było napisanie interpretacji porównawczej dwóch wierszy. Niestety, Anicie nie udało się przejść do części ustnej. Mimo to była bardzo zadowolona z wyjazdu do stolicy - Etap trwał cztery dni. Mieszkaliśmy w ośrodku w Konstancinie. Panowała świetna atmosfera i nie odczuwałam niezdrowej rywalizacji. Nawiązałam wiele kontaktów z innymi uczestnikami.

Dla Anity główną motywacją, by wziąć udział w olimpiadzie, była możliwość przyjęcia bez rekrutacji na psychologię społeczną. - Jednak teraz zrezygnowałam z tego kierunku i chcę wykorzystać indeks na polonistykę, który wygrałam. Potem chciałabym wybrać specjalność dziennikarską bądź krytyczno-literacką.

Anita mieszka w Raszewach. Wbrew pozorom profil klasy, do której chodzi, nie jest humanistyczny, ale matematyczno-fizyczny - Mam ogólne zainteresowania, z matematyki zdaję maturę. Jednak po otrzymaniu indeksu do egzaminów podchodzę ze spokojem. Anita bardzo lubi bawić się z przyjaciółmi (na co ostatnio nie miała czasu, ale zamierza to nadrobić), a także czytać książki.

Do olimpiady przygotowywała się pod kierunkiem Hanny Przybylskiej. Bardzo chwali sobie pomoc polonistki, szczególnie w zdobywaniu potrzebnej literatury.

SYLWIA GRYGIEL



Fot. EMI Music Poland